OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 3-GO WRZEŚNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 244



Zamach samobójczy 40-letniej kobiety.

Łódź, 2 września.

Od kilku dni 40-letnia sprzątaczka Marjanna Frambowska pracowała u jednego z lokatorów domu przy ulicy Brzezińskiej 68.

Wczoraj, gdy domownicy pozostawili ją samą w mieszkaniu w celu samobójczym napiła się karbolu.

Dopiero po kilku godzinach po powrocie, do domu, właściciel mieszkania zaalarmował pogotowie. Lekarz udzielił jej pomocy.

Powodów rozpaczliwego kroku dotychczas nie ustalono.

Krwawy dramat w poselstwie sowieckim

Co opowiada listonosz naoczny świadek zajścia?

Tajemnicze przenosiny trupa z miejsca zabójstwa do sali przyjęć i z powrotem.

Warszawa, 3 września

Cała Polska, wstrząśnięta została wiadomością o krwawym zajściu w murach poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Od kuli tak zwanego kurjera, padł młody rosjanin, obywatel polski, który tam przyszedł dla załatwienia jakiegoś interesu.

W historji dyplomacji świata jest to fakt niesłychany, aby na terytorjum jakiegoś poselstwa, czy ambasady strzelano do interesantów.

Przebieg zajścia otoczony jest niezwykłą tajemnicą. **Władze polskie nie mogą wkroczyć ze względu na eksterytorjalność, zagwarantowaną wszystkim obcym placówkom dyplomatycznym.** Komunikaty poselstwa sowieckiego zaś są tak mętne, że tylko zaciemnia ją sprawę.

Prawdziwy obraz tego, co działo się w tragicznej chwili za nietykalnymi murami sowieckiej twierdzy przy ul. Poznańskiej, daje jedynie polski listonosz, który był przypadkowym świadkiem zbrodni i zaalarmował polskie władze.

Wobec braku jakichkolwiek konkretnych wiadomości ze śledztwa, niezwykłą wagę nabierają zeznania funkcjonarjusza pocztowego **p. Wojciecha Brandta,** który z ramienia wydziału dyplomatycznego poczty głównej dostarcza korespondencję, przesyłki i gazety wszystkim poselstwom państw obcych.

Około godziny 10-ej rano p. Brandt zajechał wozem pocztowym przed gmach poselstwa sowieckiego, wyjął korespondencję i wszedł do biura.

Do gmachu poselstwa wchodzi się przez ciężkie, masywne doskonale

okute i zabezpieczone drzwi

dębowe. O metr niecały za drzwiami dębowemi znajdują się drugie drzwi oszklone prowadzące do większego przedpokoju.

Tam stoi, zupełnie nawprost drzwi, budka telefoniczna w prawej ścianie zaś znajdują się drzwi do poczekalni nr. 1. Z tej poczekalni dalsze drzwi prowadza do poczekalni nr. 2.

Awantura wybuchła w poczekalni nr. 1.

W chwili zajścia — mówi p. Brandt — znajdowałem się w poczekalni Nr. 2. Tam wpłacałem kasjerce należność za kilka przekazów.

W momencie liczenia pieniędzy usłyszałem odgłosy awantury, dochodzącej z pierwszego pokoju. Coprędzej wypadłem na próg.

Oczom moim przedstawił się następujący widok: Kilku kurjerów usiłowało wypchnąć za drzwi do korytarzyka jakiegoś młodego człowieka, który stawiał

rozpaczliwy opór.

Obydwiema rękami, które stale widziałem nad głowami kurjerów — bił swych przeciwników. Popychany silnie, młody człowiek cofał się wolno ku drzwiom.

W poczekalni poselstwa znajdowało się wówczas 5 osób: dwu Chińczyków, dwie kobiety i jeden mężczyzna. Wszyscy oni biegali bezładnie, szukając wyjścia z poczekalni.

Przy stoliku przepustek siedział kurjer Szlecer trzymając się ręką za prawy policzek. Rozglądając się wokoło, ujrzałem leżący w kącie na podłodze poczekalni niewielki

harcerski nóż składany.

Po wielu szamotaniach kurjerom udało się wypchnąć młodego człowieka za drzwi. Jeszcze sekunda i młodzieniec znalazł się za szklanemi drzwiami. Trzeba zaznaczyć, iż drzwi wyjściowe zamykają się automatycznie i otwierają się prądem elektrycznym.

Kiedy młodzieniec był za drzwiami, zobaczyłem, jak kurjerzy szybko

wycofali się z korytarza.

Gdy ostatni cofnął się do poczekalni — od strony budki telefonicznej znajdującej się w niewielkiej odległości na wprost drzwi,

padło 5

szybko po sobie następujących strzałów.

To strzelał Gusiew.

W chwilę później sprawca strzałów wszedł do poczekalni. W ręku miał rewolwer. W pokoju obejrzał go i schował do tylnej kieszeni spodni.

Wówczas p. Brandt wyszedł do przedpokoju.

— Między drzwiami wejściowemi a szklanemi — mówi p. Brandt — zobaczyłem wciśniętego w kąt skulonego, w pół leżącej, w pół siedzącej pozycji młodzieńca. Z ust spływał mu

wązki strumyczek krwi.

Koło prawej ręki podwiniętej pod ciałem leżał na ziemi bębenkowy rewolwer.

Widząc, że młodzieniec oddycha jeszcze, p. Brandt zwrócił się do grupy kurjerów ze słowami:

— Trzeba wezwać Pogotowie! Może się uda jeszcze uratować tego człowieka.

Na to jeden z kurjerów odrzekł:

— **Takiego ratować nie warto.**

Wówczas wróciłem do poczekalni i wślad za interesantami wybiegłem z gmachu drugą stroną przez salony recepcyjne. Przede mną biegli dwaj panicznie wystraszeni Chińczycy.

Nie namyślając się ani chwili, pobiegłem do sąsiadującego z poselstwem 11 komisarjatu policji i zaalarmowałem władze bezpieczeństwa.

Dwaj Chińczycy — interesanci biura konsularnego — wybiegli przed gmach poselstwa, dopadli pierwszej taksówki i wręczyli szoferowi kartkę z adresem. Napis na kartce brzmiał: „Hotel Rampses" Nalewki 14.

Nim zdecydowano się, iż Chińczyków należałoby przesłuchać, samochód znikł w jednej z sąsiednich ulic.

**
*

Władze policyjne otrzymały wstęp do gmachu dopiero po dwunastej godzinie, podczas gdy zabójstwo według wszystkich zeznań popełniono zaraz po dziesiątej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż służba poselstwa przed przybyciem władz bezpieczeństwa dwukrotnie

zmieniała położenie trupa.

Jak wykazują krwawe ślady, trupa przenoszono z korytarza na środek poczekalni nr. 1, a następnie odniesiono na poprzednie miejsce.

Dlaczego to robiono — niewiadomo.

Około godziny 3 po poł. zwłoki zabitego Trajkowicza opieczętowano i odesłano do prosektorjum celem ustalenia, który strzał był śmiertelny.

Rozwiązanie rady miejskiej w Tomaszowie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało już urzędowi wojewódzkiemu odnośny dekret.

Termin rozpisania nowych wyborów ustali wojewoda łódzki.

Łódź, 3 września.

W dniu dzisiejszym o godiznie 10-ej zrana otrzymaliśmy od naszego korespondenta w Tomaszowie następującą wiadomość drogą telefoniczną:

Jak się dowiaduje Wasz korespondent

rada miejska w Tomaszowie została w dniu dzisiejszym rozwiązana.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości zwróciliśmy się do magistratu m. Tomaszowa po dalsze informacje.

Okazało się, że prezydent miasta jest nieobecny i wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Sekretarz magistratu oświadczył natomiast, że

nic w tej sprawie nie wie

i że oficjalnego zawiadomienia o rozwiązaniu rady miejskiej nie otrzymał.

Wobec tego zwróciliśmy się ponownie do urzędu wojewódzkiego w Łodzi, który udzielił nam następujących wyjaśnień.

— Dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych rada miejska miasta Tomaszowa została rozwiązana. Termin rozpisania nowych wyborów do rady miejskiej w Tomaszowie wyznaczy wojewoda łódzki. Dotychczas data rozpisania nowych wyborów nie została jeszcze ustalona.

A więc Tomaszów również doczekał się już chwili, gdy ojcowie miasta przejdą sobie na „emeryturę".

Przeciw karze śmierci

wypowiadają się prawnicy niemieccy.

Barlin, 3 września.

(Polska Agencja Telegraficzna).

„Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że szereg wybitnych i znanych prawników niemieckich wystosował petycję do Reichstagu, domagającą się zniesienia kary śmierci w Niemczech.

W uzasadnieniu tej petycji prawnicy niemieccy podkreślają, że utrzymanie kary śmierci sprzeczne jest z duchem nowego kodeksu karnego i utrudnia poważnie ujednostajnienie prawa karnego w Niemczech i Austrji, która karę śmierci u siebie **zniosła.**

Jutro—pierwszy dzień

oficjalnego okresu przedwyborczego.

Większość ojców miasta wróciła już do Łodzi.

Łódź, 3 września.

Dzień jutrzejszy stanowi datę rozpisania wyborów do nowej rady miejskiej.

Od dnia jutrzejszego biegną już wszystkie terminy przedwyborcze, przewidziane w rozporządzeniu p. ministra spraw wewnętrznych. Z dniem 4 września rozpoczyna się **oficjalnie okres przedwyborczy.**

Według zebranych przez nas informacji większość radnych powróciła już z wypoczynku letniego do Łodzi, wobec czego ostatnie posiedzenie rady miejskiej odbędzie się **dnia 15-go września.**

**
*

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się zebranie wyborcze nowego komitetu mieszczaństwa niemieckiego „Niemieckie Zjednoczenie wyborcze". Przewodniczył **dr. Fischer.**

Po omówieniu całego szeregu spraw związanych z akcją przedwyborczą, wyznaczono następne zebranie na poniedziałek.

Jacy czytelnicy „Expressu" otrzymali „nagrody pocieszenia".

Wczoraj redakcja „Expressu" wyznaczyła drogą losowania **„pięć nagród pocieszenia" po 1 dolarówce** dla tych Czytelników, którzy prawidłowo rozwiązali naszą zagadkę:

Nagrody otrzymali:

1. **P. Stefan Mertin** (Nawrot 53).
2. **P. Ola Henclerówna** (Kątna 25).
3. **P. Halina Cymerman** (Przejazd nr. 30).
4. **P. Józefa Rogalska** (Wodna 19).
5. **P. Józef Biliński** (Zachodnia 53).

Nagrody będą wydawane w redakcji „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu) w poniedziałek od 5 do 7-ej po południu.

Z ponurych dni rewolucji rosyjskiej.

Kilka kartek z dziennika ostatniego cara,

który po detronizacji pędził monotonne dni strasznej niepewności.

W Moskwie ukazały się pamiętniki ostatniego cara pisane przez niego bezpośrednio po abdykacji. Pamiętniki te pisane są w formie dziennika, z którego ciekawsze wyjątki przytaczamy poniżej. (Red.).

Carskie Sioło, czwartek, 9 marca.

Szybko i szczęśliwie przybyłem dziś do Carskiego Sioła. Już o godz. 11-ej przed południem. Boże, jakaż jednak różnica, jak się wszystko zmieniło...

W pałacu i ogrodzie pełno wart. Kiedy wszedłem na górę ujrzałem Alicję i dzieci. Wygląda ona zdrowo i świeżo. Spali w ciemnym pokoju. Wszyscy czują się dobrze, wyjąwszy Marję, która jest chora.

Obiad spożywaliśmy w pokoju Aleksieja. Widziałem się z Benkendorfem. Po obiedzie spacerowałem po ogrodzie z Dołgorukowym. Kolacja przeszła bez żadnego nowego wypadku.

Po herbacie spakowałem rzeczy i spędziłem czas z przyjaciółmi.

Piątek, 10 marca.

Spaliśmy bardzo dobrze. Mimo okoliczności, w jakich znaleźliśmy się, czujemy się nieźle. Chwała Bogu, że jesteśmy wszyscy razem.

Rano odwiedziłem Benkendorfa. Przejrzeliśmy dokumenty i akta, które następnie spaliliśmy. O godz. 2-ej po poł. spacerowałem z Dołgorukowym. Pilnowała nas eskorta złożona z dwuch podporuczników gwardji. Odnoszą się oni do mnie bez zarzutu.

Dla zabicia czasu uprzątaliśmy śnieg w ogrodzie. Dzień był słoneczny. Wieczór spędziliśmy znów razem.

Sobota, 11 marca.

Przed południem dowiedziałem się od Benkendorfa, że pozostaniemy tu przez dłuższy czas. Bardzo mnie to cieszy.

Dziś znowu spaliłem szereg dokumentów.

Anastazja skarży się na ból w uchu. Po obiedzie znów odbyłem spacer z Dołgorukowym. Później zabrałem się do pracy w ogrodzie.

Termometr wskazuje dwa stopnie mrozu. O godz. 6-ej Aleksiej kąpał się.

Wtorek, 14 marca.

Wstrętna pogoda. Rano przez trzy kwadranse spacerowałem z Dołgorukowym.

Mam wprawdzie teraz dużo czasu i mógłbym wiele czytać, wolę jednak być wciąż przy dzieciach.

Marja dostała dziś febry, silnie gorączkuje, ma około 40 stopni. Anastazja również zaniemogła. Choroba ucha komplikuje się, potrzebna będzie operacja.

Wtorek, 21 marca.

Dziś przybył niespodziewanie minister sprawiedliwości Kiereński. Obejrzał dokładnie pałac i zamianował nowego komendanta.

Rozkazał on zaaresztować biedną Annę Wyrubow i Lilli Den. Obie kazał odwieść do Petersburga. Miało to miejsce między godz. 4 a 5. Białem wtedy na spacerze.

Pogoda jest okropna, mój humor również. Marja i Anastazja spały przez cały dzień. Wieczór spędziłem z Alicją, Tatjaną i Olgą.

Czwartek, 23 marca.

Przejrzałem dziś dokładnie wszystkie drobiazgi i książki, które mam zamiar zabrać ze sobą do Anglji. Po śniadaniu spacerowałem z Olgą i Tatjaną.

Poniedziałek, 3 kwietnia.

Piękny dzień wiosenny. O godz. 10 rano spacerowałem z Dołgorukowym a o 11-ej poszedłem z Olgą i Tatjaną do kościoła. Po śniadaniu udałem się z niemi i z Aleksiejem do parku. Rąbaliśmy lód na rzece. Przez bramę pałacową przypatrywał się nam tłum gapiów.

Wtorek, 4 kwietnia.

Wiosna!... Odbyłem godzinny spacer i znowu rąbałem lód.

Dziś eskortowany byłem już nie przez oficera, ale sześciu żołnierzy.

Poniedziałek, 17 kwietnia.

Dokładnie sobie przypominam, że dziś jest święto drugiego pułku gwardii. Nie było jednak żadnej deputacji. Tak.. czasy się zmieniły...

Wtorek, 18 kwietnia.

Dziś świętują zagranicą 1-go maja. Z tego powodu nasze baranie głowy również święcą ten idjotyczny dzień i urządzają demonstracje. Przechodzili podobno z muzyką koło pałacu. Udali się na grób ofiar rewolucji.

Podczas manifestacji spadł nagle śnieg. Kiedy pochód przeszedł zaświeciło znów słońce.

Wieczorem czytałem dzieciom książkę. Czas płynie powoli i dłuży się. Jestem niespokojny — nie wiem bowiem co przyniesie nam jutro.





Słynna baletnica Józefina Baker, ulubienica Paryża, w swych ostatnich kreacjach w revue w „Casino de Paris".



Na amerykańskich plażach modna jest gra w piłkę. Gwiazda filmowa MAGDE BEED twierdzi, iż sport ten jest świetną kuracją odtłuszczającą.

Goryle są mańkutami

twierdzi podróżnik belgijski pułkownik Fenn.

Do belgijskiego Kongo wyruszyła niedawno wyprawa naukowa pod kierownictwem pułkownika Fenna i d-ra Burgessa. Mieli oni głównie za zadanie dowiedzieć się dokładnie, jak też żyje goryl.

Okazało się, że tereny, zamieszkałe przez goryli, są tak gęsto zalesione, że trudno jest poprzez gęstwinę sięgnąć okiem dalej niż o parę metrów. Puszczę tę przecinają jedynie ślady goryli, które w gąszczu wyleptały sobie ścieżki wysokości od 90 do 120 centymetrów.

Fenn wszedł właśnie na jedną z takich ścieżek, by zbliska posłuchać wycia goryli; nagle stanął przed nim goryl z rozdziawioną paszczą i wyciągniętem lewem ramieniem. Fenn cofnął się nieco wtył i wtedy dopiero strzelił, sięgając gorylowi niemal lufą do piersi. Goryl został raniony. Fenn jednak zgubił ślady krwi i odnalazł zabite zwierzę dopiero następnego ranka.

W tych poszukiwaniach i badaniach wyprawa doznała wiele pomocy i życzliwości ze strony zamieszkałych tam karzełków. O nich to opowiada Fenn, że są w czasie zabaw i rozrywek niezwykle komiczni.

Jeden z nich np., którego kierownicy wyprawy nazywali Sokratesem, gdyż miał taki wyraz twarzy i odznaczał się wielką mądrością, wyruszył kiedyś do puszczy i usiłował wywabić goryla, wydając dziwne odgłosy przy pomocy warg. Goryl jednak nie wychodził, chociaż mu się te dźwięki bardzo podobały.

Po wielu trudach wyprawa dotarła z czasem do miejscowości Kalumbi, gdzie natrafiła na ślad goryli. W dolinie tej było widać szereg samiczek, uwijających się dokoła młodych; gdy się pasły, młode nosiły na plecach. Szybko jednak zwietrzyły one przybyszów i uciekły. Wtedy uczeni dowiedzieli się, że samice goryli nigdy nie napadają na ludzi, lecz natychmiast umykają w razie niebezpieczeństwa.

Skoro tylko samice zniknęły, ukazał się olbrzymi samiec, stanął na zwalonym pniu i rozejrzał się dokoła, szukając myśliwych. Zastrzelono go kilku strzałami. Był to wspaniały okaz, mający w piersi objętości 155 centymetrów, a wysokości 170 centymetrów.

Według spostrzeżeń Fenna goryle nigdy nie występują stadami, zazwyczaj bowiem jeden samiec towarzyszy trzem, czterem samicom z młodemi. Zwierzęta te układają się do snu tam, gdzie stoją, zlekka tylko zrobiwszy otwór w trawie. Nie budują sobie ani szałasów ani nor trwałych. Goryle żywią się pędami trzciny, burakami i korą krzaków.

Fenn sądzi dalej, że goryle są mańkutami, bo gdy napadają, biegną na dwu nogach, podpierają się prawą ręką, podczas gdy lewa wyciągnięta jest naprzód.

Kilka tys. amerykanek

chciałoby nosić nazwisko Lindbergh

Nowy Jork, 2 września.

Dzienniki ogłaszają kommunikat sekretarza Lindbergha, w którym jest powiedziane, że Lindbergh otrzymał propozycję w wysokości **miljona dolarów na wypadek, gdyby zgodził się na sfilmowanie swej ceremonji ślubnej.**

Wybór żony — powiada sekretarz — nie przyjdzie trudno, ponieważ otrzymał on **3 i pół miljona listów, 100,000 telegramów, oraz kilka tysięcy propozycyj małżeńskich.** Same porta dołączone do listów wynoszą 10,000 dolarów. Podarunki nadesłane Lindberghowi wynoszą przeszło 14,000 dolarów.



— Uważaj, gdy walisz młotem... Ja dziś nosze nowy kapelusz...



— Prosiłbym bardzo o trzy złote, abym mógł się dostać do swej rodziny...
— Tu pan ma trzy złote... A gdzie jest pańska rodzina?..
— W kinie.

Narzeczone zgubiły Kanarka.

Jedna zatruła mu życie kaprysami druga zawiadomiła policję, że jej skradł kilka srebrnych łyżek.

W rezultacie Kanarka—miast w klatce małżeńskiej — zamknięto w areszcie.

Łódź, 3 września.

26-letni Lejzor Kanarek, miał zamiar się ożenić.

Będąc człowiekiem przewidującym i wybrednym wystarał się o trzy narzeczone. Pierwsza była zamożna, druga przystojna, a trzecia bardzo sympatyczna.

Po dłuższym namyśle postanowił ożenić się z pierwszą, panną Reginą R., która posiadała największą zaletę, mianowicie pieniądze.

Ślub miał się odbyć w najbliższym czasie.

Przyszli teściowie obiecali, iż urządzą mu sklep kolonjalny i Kanarek był w siódmem niebie.

Największą przeszkodą w zawarciu małżeństwa była... narzeczona. Panna „w podeszłym wieku" stale kaprysiła i nie mógł sobie z nią dać rady.

— Regińciu, może pójdziemy na spacer? — proponował jej.

— Nie, teraz chcę czytać — odpowiadała.

Gdy chciał z nią czytać, pragnęła pójść na przechadzkę, gdy proponował kino, wolała odwiedzić babkę...

Biedny Kanarek znosił z pokorą tortury narzeczeńskie.

Jedyną osłodą jego życia były dwie niedoszłe kandydatki na żony, które po tajemnie odwiedzał.

Młode niewiasty oczywiście nie wiedziały, iż nie nosi się już względem nich z poważnemi zamiarami.

Pewnego dnia bawiąc u p. Frajdy K. skradł kilka srebrnych łyżek.

Pechowego amanta schwytano na gorącym uczynku.

Ojciec panny Frajdy wyrzucił go z domu.

Gdy pan K. dowiedział się po kilku dniach, iż młodzieniec zaręczył się z córką jego znajomego pana R., nie omieszkał go zawiadomić o udaremnionej kradzieży.

Świetna partja oczywiście się rozchwiała.

Nieszczęśliwy Kanarek nadomiar złego został jeszcze skazany przez sąd na dwa tygodnie aresztu.

Córka podpaliła zagrodę ojca.

Okrutna zemsta nieszczęśliwej dziewczyny, którą ojciec wyrzucił z domu, ponieważ przyjechała z Niemiec z nieślubnem dzieckiem.

Łódź, 3 września.

Przed pięciu laty 18-letnia Wanda Jakubiakówna, córka gospodarza wsi Zapolna pod Lublinem wyjechała na roboty rolne do Niemiec.

Rodzicom w tym czasie źle się powodziło, to też musiała sama pracowac na chleb.

W Niemozech zakochała się w jakimś robotniku. Przez krótki okres była jego kochanką.

Robotnik ten obiecywał że się z nią ożeni, lecz pewnego dnia bez pożegnania wyjechał do Francji.

Zrozpaczona dziewczyna po jego wyjeździe nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa, tembardziej, iż w najbliższym czasie miała zostać matką.

Wzgardzona przez otoczenie.

Gdy urodziła syna, postanowiła wrócić do kraju.

Rodzice nie chcieli jej wpuścić do domu.

— Jak śmiesz przyjeżdżać do nas z dzieckiem! Palcami nas wszyscy będą wytykać! — wołał ojciec.

— Więc dokąd pójdę — ze łzami w oczach mówiła dziewczyna pod pociąg mam się rzucić? Zlitujcie się nade mną.

Ojciec zgodził się wreszcie, by zamieszkała u niego, gdy mu oświadczyła, że przywiozła ze sobą kilkaset złotych.

Minęło kilka miesięcy.

Jakubiakówna przesiadywała stale w domu opiekując się dzieckiem. Młodzież miejscowa demonstracyjnie odwracała się od niej.

„Idź precz!.."

Pewnego razu, gdy udała się na jakąś zabawę, nie chcieli jej wpuścić do karczmy.

Ojciec, ulegając namowom sąsiadów, zażądał od niej, by wyjechała z Zapolna.

— U nas niema miejsca na takie dziewczyny, jak ty! — mówił. Łajdaczyłoś się na szerokim świecie, więc trzeba było tam pozostać!!

— A więc teraz chcesz mnie wyrzucić! Wydałeś już pieniądze, które ci dałam i chciałbyś się już mnie pozbyć!

Rozmowa przyjęła wręcz nieoczekiwany obrót.

Ojciec, zdenerwowany jej oświadczeniem, rzucił się na nią i pobił ją dotkliwie.

Nie broniła się.

Prostytutka w Lublinie.

Wieczorem spakowała rzeczy i z dzieckiem wyjechała do Lublina.

— Jadę się łajdaczyć! — rzekła, opuszczając mieszkanie.

W Lublinie rzeczywiście została prostytutką. Zamieszkała na przedmieściu w środowisku szumowin.

Cicha, potulna dziewczyna nie zyskała względów apaszów, to też źle się jej powodziło.

Ciężko zarobione grosze poświęcała na dziecko, które otaczała troskliwą opieką.

Nieraz myślała o samobójstwie, lecz nie decydowała się na popełnienie rozpaczliwego czynu, wiedząc, iż synem nie ma kto się zająć.

Przed kilku tygodniami dziecko nagle zachorowało. Nieszczęśliwa matka nie miała pieniędzy na lekarza, gdyż w tym czasie przymierała głodem.

Dziecko pozbawione opieki lekarskiej wkrótce zmarło.

Po jego śmierci Jakubiakówna przez pewien czas zupełnie nie wychodziła z domu.

Wzruszeni jej tragiczną dolą sąsiedzi zaopiekowali się nią.

Gdy uspokoiła się wreszcie, sprzedała swe skromne ruchomości i wyjechała do rodziców, przypuszczając, iż po śmierci dziecka zgodzą się, by u nich zamieszkała.

Kamienne serce ojca.

Niestety, okazało się inaczej.

Ojciec nie chciał słyszeć nawet o tem

— Wynoś się — wołał — myślałem, że już dawno niema śladu po tobie!

— Ojczulku — płakała — taka jestem nieszczęśliwa! Zlituj się! Co ja mam robić na świecie!

Był on jednak nieugięty.

Po długich prośbach pozwolił jej jedynie przenocować w mieszkaniu.

— Rano musisz wyjechać oświadczył — nie chcę, żeby ciebie we wsi widzieli.

Nie mając innego wyjścia, zgodziła się.

Podpalaczka!

Całą noc nie zmrużyła oka. Pałając nienawiścią do ojca postanowiła zemścić się.

O świcie wymknęła się z izby, przyniosła słomę ze stodoły i podpaliła zagrodę.

W tym czasie przechodził drogą jakiś wieśniak.

Zauważywszy, że dziewczyna wznieca ogień, wszczął alarm.

Jakubiak zbudzony ze snu zajął się ratunkiem swej własności.

Zagroda jego spłonęła doszczętnie.

Podpalaczkę, która w międzyczasie zbiegła, nazajutrz aresztowano.

Zachwyty miłosne pijanej pary

przerwał niedyskretny policjant.

Idylla została uwieczniona w protokule.

Łódź, 3 września.

Gdy p. Stefan Wirkel o świcie wracał „pod gazem" do domu, zaczepiła go jakaś dziewoja.

— Czy pan mnie kocha? — spytała go.

— Przepraszam... nie przypominam sobie... może kiedyś, bo właśnie to zdaje się, że pani nie znam — wybełkotał.

— A czy chciałby pan mnie kochać?

— Bardzo.

— Bo ja też... Chodźmy

— Kiedy nie wiem dokąd..

— A może do pana?

— Dziś nie... może kiedy indziej..

— To źle... tak mi się pan podoba..

P. Wirkel wprawdzie chciał ją pożegnać, lecz szybko zmienił decyzję. Po chwili udali się, na przechadzkę.

Okazało się, iż ona miała przy sobie butelkę wódki. „Przepłukali więc gardło" w jakiejś bramie.

Pijana para zmęczona przechadzką, spoczęła wreszcie w polu za miastem.

— Kocham cię, słowo honoru daję — wyszeptał p. Wirkel i uścisnął ją gorąco

Właśnie w tej chwili zauważył ich posterunkowy, który zbliżył się do nich oświadczając, iż wybrali nieodpowiednie miejsce dla zachwytów miłosnych.

— Dlaczego? — zawołał Wirkel — przecież tu jest moje mieszkanie! Trzeba było zastukać przed drzwiami!

Nie mogąc z nim dojść do ładu, policjant skierował „zakochanych" do komisarjatu, gdzie im spisano odpowiedni protokuł.

Groźny pożar na wsi.

Straty wynoszą dwadzieścia tysięcy złotych.

Łódź, 3 września.

Onegdajszej nocy we wsi Bronów, powiatu łaskiego wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w stodole, stanowiącej własność Wilhelma Kujaka i rozszerzał się z błyskawiczną szybkością na pobliskie zagrody.

Do akcji ratunkowej wezwano straż ogniową z Aleksandrowa, Konstantynowa i Lućmierza.

Strażacy mieli utrudnioną pracę wskutek braku wody.

Pożar zdołano ugasić dopiero nad ranem

Zabudowania gospodaskie, w których znajdowało się tegoroczne zboże, obora, stajnia i dom mieszkalny Kujaka spłonęły doszczętnie.

Zniszczone zostały również częściowo pobliskie zagrody.

Straty wynoszą przeszło dwadzieścia tysięcy złotych.

Policja na miejscu prowadzi dochodzenie, które dotychczas jeszcze nie ustaliło przyczyny pożaru.

Wigonja

była notowana na giełdzie złodziejskiej.

Łódź, 3 września.

Z fabryki I. **Grinstejna** i S-ka przy ul. Matejki nr. 4 nieznani sprawcy w porze nocnej zapomocą wyłamania muru skradli 400 chustek wigoniowych na sumę 1500 zł.

Annie Gumowicz, zam. przy ul. Al. 1-go Maja 41, skradziono z mieszkania firanki, wartości 50 zł.

Machli Strykowskiej, zam. w Zduńskiej Woli, skradziono z samochodu ciężarowego na ul. Ogrodowej towaru na sumę 300 zł.

Franciszkowi Kurzawa, zam. przy ul. Hipotecznej nr. 29, skradziono z wozu skrzynkę przędzy, wartości 350 zł.

Sylberbergowi Berkowi, zam. przy ul Wschodniej nr. 18, skradziono z mieszkania bieliznę, wartości 400 zł.

Adam Kuliberda, zam. przy ul. Drewnowskiej 48, przywłaszczył sobie aparat fotograficzny, wartości 300 zł., stanowiący własność Bormana Adolfa, zamieszkałego w Ozorkowie.

Spadł na bruk

z trzeciego piętra.

Łódź, 3 września.

Przeraźliwy krzyk mężczyzny wstrząsnął wczoraj domem przy ulicy Juljusza nr. 28.

Z trzeciego piętra spadł na podwórze lokator tej kamienicy Antoni Pawłowski.

Nieszczęśliwy człowiek doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych. Pogotowie w stanie beznadziejnym przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Policja dotychczas nie ustaliła przyczyny strasznego wypadku. Prawdopodobnie podczas odświeżania ram okiennych stojąc na parapecie stracił równowagę, wskutek czego spadł na bruk.



— Poco dźwigasz stół, skoro możemy zjeść na trawie...
— Do wina...
— ???..
— Kupiłem przecież „stołowe" wino..



Do powtórzenia w przyzwoitem towarzystwie.

—:—

Obok ślepego żebraka, stojącego na ulicy, przechodzi jakaś dama.

— O, piękna pani, prosiłbym łaskawie na kawałek chlega...

— Aha, mam cię, ptaszku!.. Udajesz ślepego, a skąd wiesz, że przed tobą stoi pani?..

— Tak, ale ja przecież powiedziałem „piękna" pani...

***

Mąż wraca nad ranem do domu.

— Gdzieś był tak późno? — pyta żona.

— Musiałem odprowadzić dwóch mo ich przyjaciół do domu.

— A potem?

— Potem nie było nikogo, ktoby mnie mógł odprowadzić do domu...

***

Dwaj malcy sprzeczają się między sobą.

— My mamy w domu zegar, który wydzwania wszystkie godziny, a potem gra charlestona...

— To nic... My mamy w domu zegar, który zimą idzie szybciej niż latem...

— Tak?.. Cóż to za zegar?..

— Zegar gazowy...

***

Rozmowa między artystami. Temat — stolice świata. Ktoś zwraca się do najmłodszej gwiazdy filmowej:

— Czy zna pani Hamburg?...

— Nie... — brzmi odpowiedź. — Ale Hamburg mnie zna...

***

W Warszawie na moście Kierbedzia, stoi jakiś jegomość, wpatrzony w rzekę. Postać jego zdradza samobójcze zamiary.

Przechodzący przez most policjant, podchodzi i zapytuje:

— Co pan tu robi!..

Okazuje się, że gość jest pijany, bo odpowiada:

— Ach, mój Boże... Okulary wpadły mi do Pilicy i nie wiem gdzie są...

— Ależ człowieku — odpowiada policjant. — Przecież to jest Wisła a nie Pilica!

Gość nachyla się nad barjerą, patrzy w rzekę, uśmiecha się i odpowiada:

— Ma pan rację... Nie poznałem... Proszę się nie dzi... dziwić... bo ja mam bardzo krótki wzrok...

***

Jasio napisał w wypracowaniu:

— Zegar wybił pięć minut po 12-ej.

— Ależ Jasiu — tłumaczy nauczyciel — zegar nie wybija nigdy pięciu minut po 12-ej!...

— Wiem, proszę pana — odpowiada Jasio — ale ten zegar się śpieszy...

W Karetce Kasv Chorych poprzez miasto...

—:o:—

Lekarz pogotowia stale jest szykanowany.

Uwięzienie lekarza w mieszkaniu pacjenta.—Zaświadczenie wydane pod przymusem.—Gość z rewolwerem zatrzymuje auto.—„Proszę mnie zawieźć do domu, jestem członkiem Kasy Chorych..." — „Psie figle" swawolnych dziewczynek.

Łódź, 3 września.

Godzina 7.30 wieczorem. W pogotowiu Kasy Chorych cicho. Nagle dzwonek.

— Proszę przyjechać na Spacerną 6. Ciężki wypadek zachorowania. Proszę zaraz przyjechać...

Sygnał. Auto. Walizeczka z przyborami. Jazda!

Spacerna 6. Dom robotniczy. Odrapane mury, połamany bruk, niechlujna klatka schodowa. Przed bramą zbiegowisko.

— Prędzej, panie doktorze, prędzej...

— Drugie piętro... Kobieta strasznie chora...

Lekarz wdrapuje się po schodach na górę.

Jedna izba. W niej 15 bab. Gwar, hałas, każda mówi, potrząsając smutnie głową.

Na łóżku konająca kobieta. Lekarz stwierdza stan agonalny. Trudno — nic się nie da zrobić. Zmierza ku drzwiom.

— Pan doktór już odchodzi?... — zatrzymuje go mąż. A ja myślałem...

— Co pan myślał?

— Że do szpitala...

— Chora nie kwalifikuje się do szpitala...

Wśród bab poruszenie. Nieufne spojrzenia w stronę lekarza.

— Ale pan doktór musi ją odesłać do szpitala...

— Dlaczego?...

— No, bo ja w nocy pracuję, a kto przy niej będzie siedział?...

— Takiej chorej nie przyjmą do szpitala.

— Muszą przyjąć! — Konkluduje mąż.

Wśród bab coraz większa nieufność. Wodzem opozycji jest brat chorej.

— Ona musi pójść do szpitala!...

— A ino!...

— Żeby nawet do szpitala nie wzięli...

— Nie przyjmą jej... — tłumaczy w dalszym ciągu lekarz.

— Co mi pan będzie opowiadał! — oponuje brat chorej. — Ja znam prawa Kasy Chorych!... Jak chora przez 24 godziny ma gorączkę, to ją trzeba zabrać, bo całe otoczenie może się zarazić... Musi pan napisać kartkę...

— Nie wolno mi napisać kartki...

— Pan musi...

— Nie...

— To pana nie wypuścimy!

Zgrzyt klucza w zamku. Drzwi zamknięte. Lekarz uwięziony. Podchodzi do okna. Okno wychodzi na podwórze. Nie może nawet zawiadomić szofera. Wrzenie wśród bab coraz większe.

— Musi napisać!...

— A ino!...

Lekarz konstatuje, że trzeba się poddać.

— Dobrze... — oświadcza. — Napiszę, ale dodam że pod przymusem...

— Niech pan tak pisze... Wszystko jedno...

Lekarz pisze: „Proszę o przyjęcie do szpitala chorej...... Stan agonalny. Zaświadczenie wydane pod przymusem".

Oddaje kartkę. Wypuszczają go na wolność. Na schodach lekarz odetchnął z ulgą...

— — — — — — — —

Auto wraca od chorego. Przejeżdża przez Chojny. Nagle na rogu stoi jakiś mężczyzna z rewolwerem w ręku krzyczy:

— Stać!...

Szofer zatrzymuje auto. Mężczyzna z rewolwerem podchodzi bliżej i nie wypuszczając broni z ręki, zwraca się do lekarza:

— Proszę mnie odwieźć do domu..

— Z jakiej racji?... — pyta lekarz.

— Ależ w tej karetce mają prawo jechać tylko chorzy...

— Nie... Zdrowi też... Proszę mnie zawieźć do domu...

Rewolwer błyszczy w jego dłoni. Oryginalny członek Kasy Chorych chwieje się na nogach. Lekarz stara się mu wytłumaczyć:

— Panie, zastanów się pan... Karetka potrzebna jest dla chorych...

— Nic mnie to nie obchodzi... Proszę jechać...

Wokół karetki tworzy się zbiegowisko. Ktoś z tłumu zorjentował się w sytuacji i pobiegł po policję.

Pijanego aresztowano.

— — — — — —

Ulica Sporna. Auto pędzi z błyskawiczną szybkością. Nagły wypadek. Wtem — stojące na chodniku jakieś dwie dziewczynki zdobywają się na „psie figiel": oto obrzucają szofera i lekarza piaskiem.

Szofer nie mógł otworzyć oczu. Z trudnością zahamował auto.

Swawolne dziewczęta zatrzymano i odprowadzono do komisarjatu. 13-letnia Jadwiga Fijałkowska i 12-letnia Leokadja Samulska. Obie zamieszkują w domu przy ulicy Spornej 11.

Dzieci, źle się bawicie!

— bak —



—Wspominasz ciągle, że dawne czasy były lepsze, ubrałam się więc po dawnemu, abyś miał wrażenie, że przeszłość wróciła.

Elektryczna maszyna do głosowania

na kongresie Unji Międzyparlamentarnej.

Wynalazca francuski R. Langlos skonstruował mechanizm, służący do głosowania we wszystkich przedstawicielstwach kolektywnych, kiedy zachodzi potrzeba głosowania. Wynalazek swój p. Langlos demonstrował już podczas obrad Unji Międzyparlamentarnej w Paryżu.

Jest to aparat działający automatycznie, a działa on w sposób następujący:

Przed każdym posłem na ławie znajdują się dwa pudełka z guzikami do naciskania, połączone drutem z dwoma urnami: „za" i „przeciw". Urny te znajdują się przymocowane do ściany w miejscu przestronnem, widocznem z obu stron miejsc dla prezydjum zgromadzenia.

Jeżeli głosujący głosuje „za", naciska guzik z napisem „za", jeżeli przeciw naciska guzik „przeciw".

Każda z urn jest umieszczona na tabliczkach równo poukładanych, metalowych zawierających wycięte nazwisko posłów. Tabliczka taka wpada do danej urny w momencie naciśnięcia tego, lub innego guzika. Jednocześnie świetlne tablice, połączone z urnami pokazują: tyle głosów padło „za", tyle „przeciw".

Takie urządzenie do głosowania ma być zainstalowane w parlamencie francuskim, a i Liga Narodów obiecała go wprowadzić na swych zgromadzeniach.

Zbrodnicza miłość sułtańskiego faworyta.

zamordował słynną z piękności żydówkę

bo nie chciała go poślubić.

W Galacie przed bankiem Otomańskim, ostatni adjutant zdetronizowanego sułtana Abdul Hamida, Osman Bej, zamordował słynną z piękności dziewczynę, Elzę Niego, córkę bogatego kupca z Salonik.

Morderstwo dokonane było w nastepujących okolicznościach:

Elza Niego przechadzała się po bulwarze w towarzystwie swych dwu przyjaciółek.

Nagle z za węgła domu wyskoczył wykwintnie ubrany mężczyzna i wbił w jej pierś sztylet.

Ofiara napadu padła martwa na ziemię, a jedna z jej towarzyszek schwyciła napastnika za rękę, chcąc wydrzeć mu mordercze narzędzie.

Odwagę swa przypłaciła ciężką raną, albowiem napastnik zadał jej kilka pchnięć sztyletem, kalecząc jej rękę i szyję.

Publiczność schwyciła mordercę. Okazało się, iż był nim Osman Bej, faworyt zdetronizowanego sułtana Abdul Hamida i ostatni jego adjutant.

Osman Bej jest dobrze znany w kołach towarzyskich Konstantynopola i Londynu, gdzie w ciągu kilku lat piastował godność attache wojskowego przy poselstwie tureckiem. Znano go z tej strony, iż nienawidził zawsze kobiet i unikał ich towarzystwa.

W ostatnim czasie zmieniło się jego usposobienie i zapałał gwałtowną miłością do Elzy Niego, którą poznał na pokładzie okrętu, zdążającego do Konstantynopola.

Osman Bej oświadczył swą miłość pięknej dziewczynie, dostał jednak kosza, albowiem Elza Niego, będąc żydówką nie chciała go poślubić ze względów religijnych.

„Wiedźma! djablica!"

krzyknęły ciemne kobiety bośniackie, gdy pewna Angielka chciała je fotografować i pobiły ją dotkliwie

Miss Chester, siostra angielskiego inżyniera, zajętego eksploatacją lasów w Bośni, przeżyła w tych dniach wstrząsającą przygodę i omal nie poniosła śmierci z rąk ciemnych bośniackich chłopów.

Dama angielska wybrała sie z aparatem fotograficznym do lasu, aby zrobić kilka zdjęć uroczych zakątków leśnych.

W poszukiwaniu pięknych widoków zapuściła się w głąb boru, gdzie spotkała dwie wieśniaczki.

Miss Chester postanowiła je utrwalić na płycie fotograficznej. Skoro jednak kobiety ujrzały wymierzony ku sobie objektyw aparatu, uciekły z krzykiem i zaalarmowały mieszkańców sąsiedniej wioski, iż po lesie włóczy się wiedźma, która czaruje ludzi djabelskiem jakiemś narzędziem.

Ciemni i nieświadomi mieszkańcy bośniackiej wioski puścili się natychmiast w pogoń za angielką, schwytali ją i rozbili aparat.

Przerażona napaścią miss Chester poczęła się tłumaczyć w języku angielskim. To tylko pogorszyło sprawę. Wzięto ją za autentyczną djablicę, która nie zna nawet mowy ludzkiej, lecz posługuje się djabelską gwarą.

Amatorka fotografji omal nie przypłaciła życiem swych zamiłowań artystycznych i pobita dotkliwie, przebywa w sanatorjum w Trawniku.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny

23)

Zapomniał o Wojdanie, a nawet o trupie, leżącym tam na łóżku pod prześcieradłem. Rzeczywistość pochłonęła go całkowicie. Oczy błyszczały mu niesamowicie, twarz wyrażała najwyższy stopień zdenerwowania. Ryszard odrazu pojął kim jest ten człowiek podczas pracy i strach go ogarnął na myśl o Wojdanie. Teraz było już jasne, że Byrka nie cofnie się przed niczem, by wyświetlić tę zagadkową zbrodnię. To było pewne.

Detektyw zamierzał przekonać w tej chwili swych towarzyszy o tem, o czem sam był głęboko przekonany.

— Czy panowie rozumieją o co chodzi — powtórzył — Steinowa co wieczór chowała swe klejnoty do szafy, czyni to w obecności służącej Julji, a potem gdy zostaje sama, wyjmuje szybko klejnoty z szafy i ukrywa je w skrytce pod podłogą... No?.. A teraz proszę sobie wyobrazić wczorajszy wieczór: mordercy otwierają szafę i nic nie znajdują... nic! w śmiertelnym strachu przewracają wszystko do góry nogami, wyrywają zamki, odsuwają meble i mimo to nic nie znajdują, nic! — kompletnie nic! Proszę sobie wyobrazić ich zdziwienie a potem strach!.. I muszą odejść tylko z jedną kolją brylantową, podczas gdy spodziewali się, że w ręce ich wpadną wszystkie skarby Steinowej... To ciekawe... powiadam wam, naprawdę, bardzo ciekawe... widziałem już wiele podobnych wypadków, ale...

Tymczasem Wagner wrócił z woreczkiem, do którego Byrka włożył wszystkie klejnoty. Następnie zapieczętował woreczek w obecności świadków i oddał go komisarzowi.

Po dokonaniu tej czynności zakrył otwór w podłodze i podniósł się z ziemi.

— Panowie! — rzekł Byrka szeptem — W tym domu jest coś, czego w żaden sposób nie mogę zrozumieć... Wspominałem już o tem... Powtarzam raz jeszcze... Ja się — boję... Tak, boję się... —

Wszyscy stali oszołomieni. Każde słowo huczało jak piorun, choć detektyw mówił prawie szeptem.

— Tak, panowie — powtórzył, kiwając głową — Ja się boję...

Ogarnął ich dziki strach. Wszystkim się zdawało, że grozi im jakieś wielkie niebezpieczeństwo w tym pokoju. Strach był tak wielki, choć nieokreślony, że wszyscy skupili się razem wokół detektywa.

— Uprzedzam was panowie: ani jednego słowa o znalezionych skarbach... Nikt nie może o tem wiedzieć... Słyszycie?...

— Oczywiście... — odparł komisarz.

— Tak... — odparł Ryszard.

— Może pan być spokojny — odparł Wagner.

Tylko jeden Wojdan milczał. Wzrok jego wlepiony był w twarz detektywa. Lecz Byrka nie czekał nawet na odpowiedź z jego strony. Starał się nawet unikać jego wzroku.

Byrka udał się na dół do salonu i jeszcze raz począł oglądać kanapę. Na chwilę przymknął oczy i drgnął. Zadrżał, jak człowiek, którego ogarnął nagle przejmujący chłód. Ryszard był zdumiony. Nic nie uczyniło na nim tak wielkiego wrażenia jak ten nagły wstrząs. Nawet trup Steinowej, ani klejnoty znalezione pod podłogą. Tam miał do czynienia z faktami. Wiedział o co chodzi. A tu zaczynała się zagadka. Ryszard zdawał sobie sprawę tylko z tego, że Byrka drgnął — ale nie mógł domyśleć się co było przyczyną tego wstrząsu.

Nietylko Ryszard był wzruszony tym wypadkiem.

W pokoju rozległ się nagle przeraźliwy krzyk.

To Wojdan krzyknął. Był blady — jak trup.

— Panie Byrka — rzekł Wojdan zdenerwowanym głosem — nie wiem, co pana tak przeraża, lecz pamiętam doskonale pańskie słowa, wypowiedziane dziś zrana.

Byrka szybko odwrócił się w jego stronę. Oczy miał przymrużone, wargi drgały nerwowym ruchem.

— Ja też pamiętam te słowa — odparł detektyw.

Obaj spojrzeli sobie prosto w oczy.

Nikt poza tem nie rozumiał o co chodzi, o jakich słowach obaj wspominali.

Nagle wśród ciszy rozległ się turkot dorożki. Byrka ożywił się. Wsunął ręce do kieszeni.

— Dorożka dla Małgorzaty — rzekł jakgdyby nic nie było i zapalił papierosa — Zobaczymy jak się odbędzie jej odjazd.... Ho, ho, hó!...

(D. c. n.)



Beztroskie zabawy w słońcu na francuskich plażach nad Atlantykiem.

Kobiety, którym należne są pomniki.

Płeć słaba odegrała wybitną rolę

w dziedzinie nauki i postępu dzięki swej żywiołowej emancypacji.

Przed paru dniami odbyła się w Londynie doniosła uroczystość: pod przewodnictwem królowej Anglji dokonano poświęcenia „Domu klubowego dla akademiczek" w starożytnym „Crosby Hall".

„Crosby Hall" jest pełnem wspomnień historycznych. Tu oto **książę Gloucester, późniejszy król Ryszard** III otrzymał koronę władcy Anglji. **Tutaj sir Tomas Morus, autor „Utopji", kanclerz Henryka VIII odpokutował na szafocie** (1535 r.) swoją wierność dla kościoła rzymskiego. Wspaniały ten gmach padł później częściowo ofiarą pożaru, pozostałe zaś piękne hale, zamienione zostały kolejno na więzienie, później na wielki dom towarowy, wkońcu zdegradowane do rzędu restauracji.

W ostatnich czasach udało się pionierkom ruchu kobiecego zdobyć „Crosby Hall", któremu dobudowano wielkie skrzydło, zawierające nietylko lokale klubowe dla akademiczek, ale również 43 ubikacji mieszkalnych, które rozmaitym studentkom z całego świata, odbywającym studja naukowe w Londynie, umożliwiają wygodne schronienie w wirze olbrzymiej stolicy. Z całego świata napływają poważne sumy pieniężne na pokrycie kosztów urządzenia „klubu akademiczek". Ze składek i darów publicznych postanowiono również urządzić w gmachu „Crosby Hall" specjalny pokój **dla pani Milicent Fawcett**, znanej bojowniczki o prawa wyborcze kobiet w Anglji, obchodzącej obecnie 80-tą rocznicę swych urodzin.

W związku z otwarciem „Klubu akademiczek" w „Crosby Hall" porusza prasa londyńska interesującą sprawę uczczenia rozmaitych kobiet, które poniosły duże zasługi dla rozwoju ruchu kobiecego. Gdy każde miasto posiada rozmaite pomniki, sławiące zasługi wielkich mężów, nigdzie prawie dotąd nie uczczono pomnikiem rozmaitych zasłużonych w różnych kierunkach kobiet. Dopiero w dzisiejszej dobie, w której emancypacja kobieca zdobywa coraz większe postępy, powstaje tu i ówdzie inicjatywa stawiania pomników zasłużonym niewiastom.

I tak **Gertruda Edkyle**, dzielna pływaczka amerykańska, wsławiona przepłynięciem kanału La Manche, zdobędzie pomnik jeszcze za życia. W najbliższym bowiem czasie niedaleko Calais, pomnik ten odsłonięty zostanie przez posła Stanów Zjednoczonych.

Mała miejscowość meksykańska San Miguel de Napantla święciła niedawno odsłonięcie pomnika poetki **Sor Juana Jnez de la Cruz**, która mimo, iż była zakonnicą i żyła w XVII w., w utworach swoich była już zwiastunką nowoczesnego ruchu kobiecego.

W Konstantynopolu powstanie niebawem pomnik, **który ma być symbolicznym obrazem postępu, zdobytego przez kobiety tureckie.** Pomnik planowany jest w olbrzymich rozmiarach. Po jednej jego stronie usymbolizowana będzie idea rewolucji, po drugiej życie w nowoczesnej Turcji. Na ścianie pomnika, zwróconej ku wschodowi, stanie figura kobiety zasłoniętej welonem, symbolizującej przeszłość. Po stronie, zwróconej ku zachodowi, wyrzeźbioną będzie postać kobieca, przedstawiająca teraźniejszość. Welon, zasłaniający jej oblicze, będzie na skrzydłach wiatru unosił się symbolicznie w górę. Pomnik ten stanie się znamiennym dla rozwoju emancypacji kobiet tureckich. Tak niedawno jeszcze istniał w Turcji odwieczny zakaz przedstawiania figur ludzkich w pomnikach. Zaledwie zakaz ten został zniesiony przez Kemala Paszę, a już kobiety tureckie kuszą się o zobrazowanie zdobytych przez nie praw w wspaniałym pomniku.

Jedną z kobiet najbardziej zasługujących na uwiecznienie w pomniku jest **Jane Addams**, założycielka „Hull House", przewodnicząca międzynarodowej ligi kobiet dla pokoju i wolności. Oddawna już dzielną tę amerykankę przezwano „pierwszym obywatelem Chicago".

W ostatnich czasach odbył się ku jej czci wielki bankiet, który na wszystkich uczestnikach wywarł głębokie wrażenie. W mowach, wygłaszanych na cześć p. Jane Addams, sławiono ją jako „kobietę, która obudziła socjalne sumienie Ameryki, która jest matką, rozpościerającą opiekuńcze dłonie nad całym narodem, która jest mężem stanu bez portfelu, profesorem bez katedry".

Do rzędu wielkich kobiet amerykańskich zalicza się również p. **Berta Landes**, która od roku piastuje godność burmistrzyni miasta Seattle (Stan Waszyngton), liczącego 400 tys. mieszkańców i zwanego „królową zachodu". P. Berta Landes, żona dziekana miejscowego uniwersytetu, potrafiła w krótkim przeciągu czasu uwolnić miasto od niebezpiecznych przemytników alkoholu i różnych szkodliwych narkotyków. Gdy obejmowała przed rokiem godność burmistrza miasta, wszyscy, ci którzy sceptycznie zapatrują się na zdolności kobiece, z powątpiewaniem kiwali głowami. A dziś?

Dziennik tak poważny, jak „Nev Jork Times" **wysuwa kandydaturę Berty Landes na stanowisko gubernatora.** Projekt ten przyjął ogół społeczeństwa z dużem uznaniem i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że dotychczasowa burmistrzyni miasta Seattle, obejmie w przyszłym roku godność gubernatora.

Wspominając o zasługach rozmaitych dawnych i dzisiejszych kobiet, pisma angielskie cytują jeszcze jeden wypadek. Oto w czasie zebrania, które odbyło się niedawno w królewskim towarzystwie geograficznem w Londynie, prezes towarzystwa dr. Hogarth uczcił pamięć zmarłej w ub. roku zasłużonej niezmiernie na polu archeologji **Gertrudy Bell**, którą nazwał jedną z najwybitniejszych kobiet naszych czasów. Za życia p. Gertrudy Bell, opinja europejska mało wiedziała o działalności naukowej tej kobiety. Tylko angielska izba gmin zajmowała się swojego czasu z uznaniem jej wybitnem dziełem naukowem, poświęconem Mezopotamji. Dopiero po śmierci uczonej uznano, że ona to była właściwą twórczynią arabskiego królestwa Irak, przy którego powstaniu rząd angielski opierał się zasadniczo na radach i wskazówkach p. Gertrudy Bell, wybitnej znawczyni tego kraju i jego mieszkańców.

Jeżeli przyszłość wzniesie kiedyś pomniki rozmaitych zasłużonym kobietom, w rzędzie ich przedewszystkiem stanąć powinien pomnik wielkiej naszej rodaczki p. **Curie-Skłodowskiej**, której odkrycie radu stało się epokową datą w dziedzinie nauki światowej.

15 loterja państwowa

V-a klasa—21-y dzień.

Zł. 10.000 n-ry: 75519 87801.

Zł. 5.000 nr. 48740.

Zł. 3.000 n-ry 2599 18192 69563.

Zł. 2.000 n-ry: 20197 28227 76693 81886 86594 93085 97157.

Zł. 1.000 n-ry: 2612 14943 47779 54245 7529 6 76530 78602 80925 83372.

Zł. 600 n-ry: 14095 27444 31169 31203 38969 43783 52787 61510 62152 71012 73047 80264 82026 84234 9000 90576 95512.

Zł. 500 n-ry: 2572 6780 8288 17931 20845 23619 24005 36855 52007 52622 55104 55383 56085 57203 61783 67702 68360 70886 74272 88991 89419 93334 101476 103549.

Zł. 400 n-ry 500 4318 8073 10172 12042 12614 16210 29626 30746 34384 34886 36120 36235 36783 38736 41042 43186 50875 51694 52135 53305 55322 56890 62158 65521 66064 66174 66580 67054 67076 69000 69289 71018 72657 76219 76696 78505 78715 81000 84203 84985 90012 91686 95421 96938 97114 99698 101240 101692 101798 103024 103543.

Zł. 300 n-ry: 298 458 1361 1597 2180 3117 3146 3328 3818 4736 5207 5846 6007 7793 8236 10184 10227 10802 11154 12558 13036 13040 13882 15347 17599 17649 17674 18245 18390 19413 19430 20949 21979 23691 24096 24473 24480 24647 24826 24875 26488 26652 27456 27686 28271 28380 28978 29190 30067 30168 31596 32694 32977 33124 33230 34105 34893 34953 35062 36673 37746 38780 39769 40527 40528 41496 41552 43110 43735 43821 44408 45965 46458 46464 46533 47764 48115 48148 50123 50998 51655 29948 53409 53978 54710 54861 55867 56057 58280 58401 58879 60269 60369 60441 60473 60626 61608 62656 63017 63987 64323 64371 64813 65850 65851 66320 69006 69883 71284 71354 71836 71941 72152 73545 73696 73972 74331 74830 75579 76690 76890 78143 78624 82803 83746 83892 84924 85589 86537 86709 87174 87320 87631 88009 88272 88596 88648 88834 90435 90454 90530 90885 91270 93153 93574 94111 94977 94991 95308 95808 99503 99796 99986 100049 101322 103583.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 3-go września?

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program. 16.35 — 17.00 — Odczyt p. t. „Wielka rola lotnictwa w przyszłych wojnach". 17.00—17.15 — Nad program komunikaty. 17.15—18.35 — Koncert popołudniowy 18.35—18.50 — Komunikaty PAT. 1850—19.15 — „Radjokronika". 19.15—19.35 — Rozmaitości. Komunikat Tow. Zachęty Hod. Koni. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Zaburzenia żołądkowe w zależności od pokarmu". 20.00-20.15 Komunikat rolniczy. 20.20.30. Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty PAT., nad program.

Siedem całusów rocznie

Kupiec z Los Angelos, nazwiskiem Lawrence Wilron, stanął teraz przed sądem, domagając się rozwodu, gdyż żona, którą bardzo kocha, pozwala pocałować się tylko siedem razy na rok. Sąd znalazł się w poważnym kłopocie; bo wiele jest powodów, stanowiących o tem, że dane małżeństwo żyć z sobą nie może, dotąd jednak nigdy się nie zdarzyło, by ktoś domagał się rozwodu ze względu na niewystarczającą ilość pocałunków.

Po zastanowieniu sąd doszedł do wniosku, iż nie może w danym wypadku wyrokować choćby z tego względu, że przecie o pocałunkach nigdy się nie mówiło w ten sposób, jakgdyby wchodziły one w zakres powinności małżeńskich.





„Międzynarodowe criterium dla sprinterów"

odbędzie się jutro w Łodzi.

Sensacją będzie start pogromcy mistrza świata Engla — Holendra Maizarac'a.

A więc jutro! Na torze Helenowskim rozegrana zostanie druga serja rewanżu dla uczestników mistrzostw świata 1927 r. w Kolonji.

Jutro sportowa Łódź, przeżyje bezwątpienia niejedne dreszczyk emocji. W szlachetnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa walczyć będzie pięciu zagranicznych kolarzy i elita polskich. Do startu zgłosili się: mistrz — Holandji Maizarac, mistrz Francji — Galvaing, mistrz Szwajcarji — Abeegleem, mistrz Włoch — Tassali i Niemiec — Einsidel, dalej mistrz Polski na r. 1927 — Artur Szmidt, wielokrotny mistrz Franciszek Szymczyk i 24 najsilniejszych kolarzy lokalnych. **Jutrzejsza impreza „Unionu" zapowiada się nadwyraz wspaniale, bowiem gościć będzie najsilniejszych przedstawicieli sportu kołowego amatorskiego na świecie!!**

Jeszcze nigdy nie gościliśmy tak wysokiej klasy, kolarzy zagranicznych. Wszyscy ci, którzy w dniu jutrzejszym będą startować w Łodzi, odegrali poważną rolę w tegorocznym mistrzostwie świata i są wyrównanej klasy, tak, iż wysuwać dziś których z nich na czoło, byłoby przedwczesnem.

Według jednak ostatnich wyników, na czoło gości jutrzejszych wysuniemy **mistrza Holandji Maizarac'a,** pogromcę mistrza świata Mathiasa Engla, ubiegłej niedzieli, na wielkich międzynarodowych wyścigach sprint. we Frankfurcie nad Menem. Maizarac od pięciu lat jest mistrzem swego kraju, a od r. 1923 zajmuje **stale drugie miejsce w mistrzostwie świata, co najlepiej charakteryzuje jego bardzo wysoki poziom.** W Kolonji Maizarac nie odegrał poważniejszej roli, albowiem, z powodu kurczu w nodze przegrał do mistrza Włoch Tasselliego. **Maizarac posiada wielką rutynę i kapitalny finisz, podobny zupełnie do zrywu Engla, z tem, że u niego poznać walkę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, niedzielny pogromca Engla będzie i zwycięzcą jutrzejszych wyścigów w Łodzi.**

Drugim asem będzie mistrz Francji, znany na wszystkich już torach zagranicznych, Galvaing. Osoba Calvainga jest złotemi zgłoskami zapisana w amatorskiem kolarstwie światowym. Od trzech lat Galvaing stale dochodzi do finału mistrzostw świata. W Kolonji był niedysponowanym i przegrał w ćwierć finale do mistrza Niemiec Steffesa mikroskopijnie. Przed 10 dniami odbył się w Paryżu mecz Francja — Niemcy. Ze strony gospodarzy startowali: Gelvaing i czwarty w mistrzostwie świata, francuz Beanfrand. Barw niemieckich bronili, znani w Łodzi Engel i Steffes. Pierwsze miejsce zajął w tym biegu Engel, przed Galvaingiem, Beanfrandem i Steffesem. Obok mistrza świata najlepszym zawodnikiem dnia był Galvaing. Na tegorocznych mistrzostwach świata Galvaing zwyciężył mistrza Łotwy Plumego i znango w Łodzi mistrza Austrji Szaffera, mając na ostatnich 200 mt. czas 12,5.

Trzecim zawodnikiem pierwszorzędnym jest tegoroczny mistrzo Włoch Tassali, który ma już do zanotowania niejeden sukces. Dla orjentacji dodać należy, że znany u nas w Łodzi Boiocchi zajmuje w mistrzostwie dopiero trzecie miejsce. Tassalliego cechuje obok wielkiej ambicji również i wytrzymałość.

Mistrza Szwajcarji Abeegllena znamy już dobrze. Swoją wspaniałą jazdą podczas ostatnich (wieczornych) wyścigów w Łodzi, zdobył on sobie szczerą sympatję sportowej Łodzi.

Einsidel jest mistrzem Saksonji i nadzieją Niemiec na mistrzostwa świata w roku przyszłym i na Olimpjadę. Einsidla uważają za najgroźniejszego konkurenta Engla.

Do konkurencji z wymienionymi, staną polscy kolarze ze Szmidtem, Szymczykiem i Zybertem na czele.

Program jutrzejszych wyścigów będzie prawdziwą rewelacją. Clou będzie „międzynarodowe criterjum dla sprinterów" w dziewięciu serjach. Rozgrywka na punkty, przyczem każdy jedzie z każdym. Do biegu tego staną goście zagraniczni, oraz Szmidt, Szymczyk, Zybert. Dalej odbędzie się międzynarodowy handicap, bieg gości, bieg olimpijski z 2 startów oraz sensacyjny mecz motorzystów łódzkich Burno contra Miller. Program jak widzimy jest imponujący.

Wielki turniej piłkarski „Expressu Wieczornego".

Nowe sensacje dla zwolenników piłki nożnej.

Kto zdobędzie piękny puhar srebrny?

Udział w turnieju Ł. K. S-u i Turystów.

Frapujące zawody piłkarskie o mistrzostwo okręgu zakończone!

Zarówno ŁZOPN. jak i Liga okręgowa kończą w tych dniach rozgrywki.

Mimo to Łódź nie posiada w b. r. faktycznego mistrza footbalowego. Wyeliminowano bowiem z rozgrywek dwa najsilniejsze zespoły piłkarskie naszego miasta: Klub Turystów i ŁKS., a reszta klubów skupiła się częściowo pod sztandarem ŁZOPN-u a częściowo w Lidze okręgowej.

Przeto pytanie kto jest faktycznym mistrzem Łodzi pozostaje narazie bez odpowiedzi. Kwestję tę pragnie rozstrzygnąć redakcja „Expressu Wieczornego", **która w porozumieniu z władzami piłkarskiemi w Łodzi organizuje w najbliższych dniach wielki turniej piłkarski,** innemi słowy nieoficjalne mistrzostwo Łodzi.

Łódź sportowa przeżywać będzie nowe sensacje!

Do walki staną bowiem najsilniejsze **zespoły footbalowe naszego miasta wraz z Turystami i ŁKS-em.**

I znów pojawią się na zielonej murawie barwy fioletowe i czerwone, by walczyć o zaszczytny tytuł mistrza i

piękny puhar srebrny,

który redakcja „Expressu Wieczornego" przeznacza jako nagrodę dla zwycięzcy.

Spodziewać się należy walki zaciekłej, **turniej prowadzony bowiem będzie systemem olimpijskim t. zn. drużyna która przegrywa odpada od dalszej konkurencji.**

Warto zaznaczyć, że mimo porozumienia i podpisania ugody między P.Z.P.N-em a Ligą do tej pory, nie odbyło się jeszcze ani jedno spotkanie towarzyskie między klubami ŁZOPN-u i Ligi okręgowej.

Obecnie Redakcja „Expressu" daje rzeszom sportowym Łodzi okazję porównania klasy gry klubów zrzeszonych w oku związkach.

Organizację tego pierwszego i na szeroką skalę zakrojonego turnieju powierza redakcja „Expressu" **Zarządowi Ligi Okręgowej, który wykazał w ostatnich czasach niezwykłą sprężystość w organizowaniu gier zbiorowych**

Do turnieju dopuszczone **będą również drużyny prowincjonalne, należące do klasy A okręgu łódzkiego.**

W dniach najbliższych ukaże się regulamin turnieju, który opracowany zostanie przez zarząd Ligi okręgowej.

Dalsze szczegóły tej gigantycznej imprezy przyniosą najbliższe numery „Expressu".

Piękne zwycięstwo Ł. K. S-u w Zakopanem.

Ł. K. S. bije Giewont 10 : 2.

Zakopane 3 września

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, drużyna Ł.K.S-u przebywa obecnie w Zakopanem dla odpoczynku przed ciężkim meczem, jaki ją czeka w niedzielę z krakowską Wisłą.

Ponieważ w Zakopanem istnieje drużyna piłkarska „Giewont", ŁKS rozegrał z nią zawody w charakterze propagandowym, przyczem mecz wykazał znaczną wyższość łodzian, którzy zwyciężyli 10:2 (6:2), mimo, że wystąpili z Mikołajczykiem w bramce (!) ŁKS doskonale usposobiony strzałowo zdobywał bramki z każdej pozycji, przyczem nietylko atakowała bramkę przeciwnika linja ataku, ale także i pomoc przeszła całkowicie do ofenzywy, szturmując stale bramkę Giewontu.

Drużyna zakopiańska posiada kilku graczy doskonale zapowiadających się, obecnie jednak wyraźnie daje się u niej zauważyć brak technicznego wyrobienia i prymitywny jeszcze system gry, co powinno zniknąć przy większej rutynie, nabytej rozgrywaniem zawodów z dobremi zespołami.

W drużynie ŁKS trudno kogoś specjalnie wyróżnić, gdyż wszyscy grali bardzo ładnie, co uwydatniło się tembardziej, że przeciwnik nie był zbyt trudny do unieszkodliwienia. W ataku w świetnej formie strzałowej był Sowiak, który sam zdobył 4 bramki; dwie uzyskał Lange pozostałemi podzielili się Cyll, Śledź, Gosławski i Trzmiel, który ostatnio zmienił system gry na wybitnie ofenzywny. W sobotę drużyna łódzka udaje się do Krakowa, gdzie rozegra swój najpoważniejszy mecz drugiej rundy z Wisłą.

Hasmonea gra dziś z Ł.T.S.G.

na boisku Ł. K. S-u.

Wczoraj przyjechała już do Łodzi lwowska drużyna Hasmonei, przyczem po porozumieniu się z kierownictwem Ł.T.S.G. zgodziła się na rozegranie dzisiaj meczu towarzyskiego z drużyną Ł. T. S. G. na boisku ŁKS-u.

Mecz rozpocznie się o godzinie 16.30.

Hasmonea ostatniem zwycięstwem nad ŁKS-em zadokumentowała, że znajduje się w bardzo dobrej formie, należy się więc spodziewać, że oba jej występy w Łodzi spotkają się ze znacznem zainteresowaniem, zwłaszcza, że przyjeżdża ona w swym najsilniejszym składzie.

ŁTSG będzie chciało niewątpliwie wykazać, że tytuł mistrza Łódzkiej Ligi Okręgowej, jaki najprawdopodobniej jej przypadnie został słusznie zdobyty i że po Turystach i ŁKS-ie jest ono najlepszym łódzkim zespołem piłkarskim, dlatego dołoży wszelkich starań, by osiągnąć rezultat jaknajpomyślniejszy.

Jest to zupełnie prawdopodobne chociażby z tego względu, że granie meczu towarzyskiego na 24 godziny przed mistrzoskim, i to dość ciężkim, jest bądź co bądź rzeczą ryzykowną, i że Hasmonea pewnie nie będzie chciała wyczerpywać się, narażając się w ten sposób na utratę dwóch cennych punktów, mogących, w obecnej tabeli mistrzostw ligowych, zmienić bardzo znacznie sytuację danego klubu.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczów

Ł. K. S. — Wisła (w Krakowie).

Wynik końcowy .... dla ....

Nazwisko .... Imię ....

Turyści — Hasmonea (w Łodzi).

Wynik końcowy .... dla ....

Nazwisko .... Imię ....

Adres ....

Kalendarzyk sportowy

na dziś i jutro.

Niedziela i sobota nadchodzące obfitować będą w szereg interesujących imprez sportowych; z meczów piłkarskich najciekawsze bez wątpienia będą gry lwowskiej Hasmonei, pozatem drużyny Lig okręgowych rozegrają między sobą spotkania mniej lub więcej emocjonujące. I tak grać będą:

W sobotę dnia 3 września, boisko Ł. K. S. godz. 16.30 ŁTSG — Hasmonea (Lwów); godz. 14.45 ŁTSG II — Kadimah;

W niedzielę 4 września, boisko Ł. K. S. godz. 11 Orkan — Hasmonea, mistrz. Ligi II, boisko WKS godz. 16,30 Turyści — Hasmonea, mistrz. Ligi, godz. 14,45 przedmecz; boisko (Pabjanice) godz. 11 ŁKSII — Burza (Pabj.), boisko Sokoła (Pabjanice) Sokół — SSKM (Chojny), g. 11; boisko Sokoła (Zgierz), g. 11 Sokół — Union, mecz towarzyski; boisko ZTG (Zgierz) godz. 11 Makkabi — Odrodzenie; boisko przy ul. Wodnej godz. 14 Pogoń — Konstantynowski K. S.; boisko ŁKS godz. 16 Rudzkie T. S. — Rapid.

Pozatem w Piotrkowie odbędzie się pięciobój lekkoatletyczny o mistrz. Ł. O. Z. L. A., w Helenowie zaś w niedzielę o godz. 16 międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem Tassellego, Galvainga, Mazairaca, Einsiedela i innych.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20

Dziś, w sobotę

OTWARCIE SEZONU 1927/28

Najgenjalniejsza tragiczka

Liljana Gish



kreuje swą główną rolę

w wielkim superszlagierze

KRWAWE PIĘTNO HANBY

Dzieje wielkiej a potępionej przez wszystkich miłości. Tragedja nieślubnego dziecka i kochanki pastora. Jej wielka miłość i nielegalny stosunek. Nosiła krwawe piętno hańby, a nie zdradziła cenionego przez parafjan pastora, ojca jej nie ślubnego dziecka.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Od godziny 1 i pół do godz. 3-ej

cena wszystkich miejsc 50 GROSZY i 1 ZŁOTY.

Książki szkolne

poleca

M. ARCT i S-ka

Piotrkowska 105

Przy księgarni

Wypożyczalnia Nowości!

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

(Diplomée de l' Université de Beauté

Cedib' 'Paris **Cegielniana 18, m 8**

Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów i innych efektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała oraz odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapia. „Sadux" **Przyjmuje od 10-8** Gabinet zaopatrzony w najnowsze aparaty **Ulgi dla pracujących.**

Lustrzany połysk



Urbin

Eleg anka Łódź

strzyże i czesze się tylko w pierwszorzędnym salonie damskim i męskim

p. f. BRONISŁAW i HENRYK

12. KONSTANTYNOWSKA 12.

Farbowanie oryginalną L'oreal Henną

Wykwintny manicure. **Ceny przystępne.**

UWAGA: Salon gruntownie odświeżony podług ostatnich wymagań estetycznych.

Żądajcie gilzy! **„WENECJA"**

z podwójną filtrowaną watą, które wyrabiane są z francuskiej bibułki **„ABADIE"**.

Do nabycia wszędzie. — Do nabycia wszędzie.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote. platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz



Rowery!

angielskie francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie

„DOBROPOL", Piotrkowska 73

Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy



Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

powrócił.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje

od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje

od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 po

---

Dr. JAN

Dobrowolski

Choroby skórne weneryczne.

ul. Andrzeja L. 3

Przyjmuje codziennie od 11—12 i od $5\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{2}$, w niedzielę od 11—12 w Lecznicy. Zachodnia 27. od 4—5.

Doktór

W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe.

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 9 do $10\frac{1}{2}$ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Dr.

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57. (Cegielniana 19)

powrócił.

Choroby skórne weneryczne. Leczenie lampą kwarcową,— Przyjmuje od od godz. 4-9 Dla Pań od godz. 4—$5\frac{1}{2}$ oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od god 2—7 wiecz.

Doktór

S. Lewkowicz

Chor, skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

HENRYK

KRYSZEK

powrócił

Al. 1 Maja 3.

Tel 9 27.

Przyjmuje od 3—6

---

r.

Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne.

Żeromskiego (Pańska) 4 tel. 44-92. od 2—3 ppł. i 8—9 wiecz w Lecznicy Piotrkowska 62 od 6-8 wiecz.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19 m

Wózki dziecinne łóżka metalowe, materace do meblowych łóżek, „Patent". Najdogodniej i najtaniej w skł. fabr. **„Dobropol" Piotrkowska 73** w podwórzu

---

Rozmaite

A! Sypialnia na słoniową kość złocona kredens pokojowy, meble pojedyńcze i komplety poleca Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego

Kursy praktyczne na buchalterów (ki) z gwarancją samodzielności po trzydziestu wykładach rzeczoznawcy i kontrolera syndyk przemysł. Przyjmuję również wykonywanie wszelkich czynności buchalteryjnych. Informacje codziennie od 6—8 wiecz. Piotrkowsa 183 I p.

Abażury!!! i szkielety można dostać po cenach konkurencyjnych w pracowni i sklepie. F. Laskowska Piotrkowska 253)przyjmuję obstalunki.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Przyjmę dwuch panów albo 2 panie. Wiadomość u fryzjera rog Karola i Wólczańskiej.

4,500 zł oddam na procent zaraz. oferty do „Republiki" sub „Gotówka" 4

Manicure. Powróciłam i przyjmuję u siebie w domu Guta Gutmanówna 6-go Sierpnia 14. 3

Pończochy oczka i dziury reperuje tanio Konstantynowska 33. m. 11 W podwórzu na prawo I w. I piętro 0Op

Narzędzia rzemieślnicze (Werkzeuge) powierzę przedstawicielstwo na Łódź i Woj. mającemu już kolekcje pokrewnej branży. Zgł. do „Republiki" pod „Düsseldorf".

Wykwintny manicure Piotrkowska 128 prawa oficyna II wejście, III piętro; m. 16. 4

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkow ska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.